

Erazm z Rotterdamu (ok. 1466-1536)

Pochwała Głupoty (fragment)

Mówi Głupota:

[...] Słuchajcież więc, do czego ja całą rzecz prowadzę. Jeśliby ktoś próbował aktorom grającym na scenie pozrywać maski i pokazać widzom prawdziwe i własne ich twarze, to czyby nie zniweczył całego przedstawienia i nie zasłużył na to, żeby go wszyscy przepędzili kamieniami z teatru jak wariata? Bo wtedy od razu wszystko nabrałoby innego wyglądu: pokazaliby się, że osoba, która przed chwilą występowała jako kobieta, jest mężczyzną, że tej, która grała młodzieńca, niedaleko do siwizny, że niedawny król jest jakimś nędznym Nikim, a niedawny bóg od razu okazałby się karłowatym człowieczkiem. Bo usunąć tamtą iluzję, to znaczy zepsuć cały teatr. To właśnie, to udawanie i złuda jest tym, co więzi oczy widzów. A całe życie ludzkie czymże jest innym jak nie jakąś komedią, w której każdy występuje w innej masce i każdy gra swoją rolę, dopóki reżyser nie sprowadzi go ze sceny? Każę on jednak nieraz temu samemu człowiekowi występować w różnych rolach, tak że ten, kto niedawno w purpurze grał króla, teraz odgrywa służkę odzianego w gałgany. Pewnie, wszystko to gra cieni, ale nie inaczej i z tą komedią ludzkiego życia.

Gdyby tu przede mną stanął jakiś mędrzec, co nagle spadł z nieba, i zawołał, że ten, ku któremu wszyscy głowy podnoszą jako ku bóstwu i panu, nie jest nawet człowiekiem, ponieważ jak bydle daje się powodować namiętnościom, że to niewolnik nikczemny, ponieważ dobrowolnie służy takiej zgrai i tak szpetnych władców; gdyby znowu komu innemu, kto ojca zmarłego oplakuje, kazał się cieszyć, bo przecież ów ojciec teraz dopiero żyć zaczął, skoro to życie tutaj na ziemi niczym nie jest innym, tylko jakimś rodzajem śmierci; gdyby jeszcze kogoś innego, kto się chełpi herbami, nazwał nikczemnym bękartem, ponieważ tak mu daleko do cnoty, która jedynie szlachectwa jest źródłem, i gdyby na taki sam sposób przemawiał o wszystkich innych sprawach, to, pytam ja, do czego by innego doprowadził niż do tego, żeby go wszyscy uważali za niespełna rozumu i za szaleńca? Jak nie ma nic głupszego od opacznej mądrości, tak nic nieroztropniejszego od roztropności nie na miejscu. Bo przecie nie na miejscu jest ten, kto się nie dopasowuje do danych okoliczności, kto „włazłszy między wrony, nie chce krakać jak i one”, kto zgoła nie pamięta o prawie pijackim, mówiącym: „albo pij, albo się zabieraj”, i żąda, aby komedia przestała być komedią. Przeciwnie, kto naprawdę roztropny, ten, skoro jest człowiekiem, nie chce być mądrzejszy, niż człowiekowi przystoi i razem z wszystkimi ludźmi albo dobrowolnie oczy przymyka, albo uprzejmie razem z nimi daje się zwodzić.

- Ależ to właśnie - powiadają na to - jest dowodem głupoty!

Ja tam doprawdy nie będę im przeczyła, byle tylko oni przyznali nawzajem, że granie komedii życia na tym właśnie polega.

[...] A zatem, znakomici wyznawcy Głupoty, bywajcie, poklask mi dajcie, długo żyjcie, moje zdrowie pijcie!

Przełożył Edwin Jędrkiewicz